

ŚPIEW



KOŚCIELNY

DWUTYGDNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

Z różnych tonacyi.

I. W sprawie języka łacińskiego.

Stopień znajomości łacińskiego języka, o ile wogóle organiści nim powinni władać, często bywa niejasno określany.

Pożądanem jest oczywiście, by śpiewak rozumiał to—co śpiewa. To też ćwiczenie dwuletnie w tym języku powinno wystarczyć dla uczniów. Kilkoletnia zaś praca praktyczna może dać sposobność każdemu organistcie do wydoskonalenia się w tym języku.

Tłumaczenia w języku rodzimym powinny stanowić główną pomoc w zrozumieniu tekstu. Zdanie Sz. Redakcyi „Śpiewu Kościelnego“ w tej sprawie przyczyniłoby się do ustalenia wymagań w tej sprawie.

II. Metody.

Mieliśmy dawniej przysłowiowych tenorów, uprawiających specjalne metody.

Obecnie naśladują ich różni nauczyciele działów teoretycznych i gry na przeróżnych instrumentach. Nazywa się to niby specjalizacją. Rozumiem taką specjalizację we władaniu takim lub owakim instrumentem, bo nie można grać równie dobrze na wszystkich instrumentach. Wiem także, że jeden zna tylko kontrapunkt, są i tacy, którzy te wszystkie działy teoretyczne opanowali i z pożytkiem mogą je wykładać uczniom.

Kto się rozglądał w literaturze podręczników, np. kontrapunktu, wertował księgi Fuksa, Beellermana, Busslera, Jadassohna, Riemana, Hallera, dzieło zastosowane wyłącznie do muzyki wokalne—kościelnej, ten chyba przekona się, że różne drogi prowadzą do raj. Nikt też nie zechce krytykować Beethovena z tego powodu, że uczył się kontrapunktu u Albrechtsbergera; wprawdzie żył Beethoven w czasach, kiedy nawet nauczyciele śpiewu nie zawracali głowy metodami, lecz istotnie kształcili głosy.

My mamy podręczniki do nauki harmonii Roguskiego i Żeleńskiego, Richtera—Karłowicza, Noskowskiego—Zawirskiego; w „Śpiewie Kościelnym“ rozpoczęto wydanie nauki harmonii z uwzględnieniem harmonizacyi tonacyi kościelnych.

W druku jest nadto nauka kontrapunktu Z. Noskowskiego. Ale głośni nowatorzy, wykładający także te przedmioty teoretyczne, uznają tylko swoje metody ukryte. Tymczasem tyle zrozumiałem, że każda nowa kompilacja, każde przedstawienie paragrafów jakiegokolwiek wydawnictwa zagranicznego—nazywa się metodą.

Podobnie dzieje się z metodami w dziale gry na instrumentach.

Weźmy np. fortepian.

Przy nauce gry fortepianowej każdy pedagog powinien wiedzieć i wskazać uczniowi, jak kształcić samodzielność palcy, na czym polega umiejętność gry związanej, jak wykonywać staccato, arpedžia, oktawy i t. p.

Nie jest też tajemnicą, że do duchownego i technicznego rozwoju umiejętności ucznia, najlepiej służą twory Scarlatti'ego, Haydna, Mozarta, Beethovena, Hummła, Moschelesa, Kalkbamera, Köhlera: etudy: Czerzega, Cramera, Bertiniego, Moschelesa, Bergera, Thalberga, Chopina, Schumana, Alkana, Hallera, Rubinsteina, Rheinbergera i Liszta, oras przedewszystkiem Bacha „Wohltemperiertes Klavier“.

Gdy zaś słuchamy reprodukcji wirtuozów—nie kładziemy przecież głównego nacisku przy ich gry ocenie na manery gry, bo bez koniecznych zasobów technicznych nikt dziś na estradzie nie występuje, a przynajmniej występować nie powinien. Mniej też nas interesują ich mniej lub więcej wysunięte mankiety i spinki brylantowe, lecz chodzi nam głównie o charakter ekspresyjny, jakiej używa wirtuoz do reprodukcji myśli autora. To są znowu rzeczy tak indywidualne, że mało mają związku z pedagogią, gdyż gdyby indywidualne pojęcia ująć w karby zasadniczych reguł pedagogicznych, wirtuozostwo nie miałoby racji bytu, zastąpiłyby wirtuozów tego rodzaju przyrządy mechaniczne, jak np. Apollo, Pianola i t. p.

Kto więc niejasno tłumaczy swoją rzekomą metodę: albo siebie nie rozumie, albo liczy na łatwowierność profanów w tej sprawie.

Rzetelny pedagog wie o tem, że są ogólnie przyjęte zasadnicze prawidła gry fortepianowej, które się stosownie do technicznych zdolności ucznia stosuje. Odcienia wyższych lub mniejszych zdolności technicznych, wpływające również na rozwój techniki, zależą często od przyrodniej organizacji ręki; jak w takim wypadku rozwijając rękę i palce—należy do kompetencji dobrego nauczyciela, a zupełnie nie wymaga reklamowania nowej metody. Literatura bowiem tego rodzaju podręczników dla pedagogów jest bardzo obfita.

Wymieniam przy tej sposobności kilka dziełek starszej daty: *Emil Breslaw* „die technische Grundlage des Klavierspiels“, tegoż „Ueber die schädlichen Folgen des unrichtigen Uebens“. K. F. *Weitzmann*, die Geschichte des Klavierspiels. Z nowszych dzieł wydała redakcyja czasopisma „Nowości muzyczne“ M. Prentnera: „Nowoczesny Pianista“ tłumaczyła H. Jeruzelska.

III. M o r a l n o ś ć.

Czytając przeróżne polemiki w „Śpiewie Kościelnym“, często spotykamy się z krytyką stanu moralnego organistów.

Sami pp. organiści z zamłowaniem wskazują rany moralne, toczące ich kolegów. Liche to lekarstwo, które rozdrażnia tylko ranę, zamiast ją goić.—Kropla miodu więcej tu pomoże, niż beczka octu.

Niema bowiem sensu monopolizowanie upadku moralności między organistami. Kto choć trochę zastanawia się nad zaletami i ujemnemi stronami swego społeczeństwa, kto słowem umie patrzeć, ten z łatwością dojrzy, że ten robak niemoralności toczy przeróżne warstwy naszego społeczeństwa.

Różnice stanowi tu tylko mniejsza lub większa umiejętność pokrywania różnego moralnego brudu. Tej umiejętności maskowania zapewne brak wielu organistom.

Wykształcenie umysłowe wiele może dopomóc, niezupełnie jednak chroni od zbrocen moralnych.

Przykazania Boskie obowiązują tak organistów, jak wszystkie inne osoby, spełniające różne obowiązki, ale słaba natura ludzka z wielką trudnością wznosi się do ideału, wskazanego nam w przykazaniach Boskich.

Nie twierdzą, że obecna kultura między organistami jest dostateczną, owszem—przydałoby się wiele więcej kultury. Ale terażniejszy ich stan moralny nie jest wyłącznym wypadkiem między organistami. W zdrowym społeczeństwie stawiają pod prężność nietylko tego — kto zalewa sobie mózg prostą wódką, lecz również i te osobniki, które to samo czynią za pomocą szampa.

Kulturę zaś wogóle dają w sporej mierze szkoły, bardzo dotychczas nieliczne w Królestwie Polskim; i w tym wypadku nie możemy posądzać organistów, bo nie od nich zależało obowiązkowe uczęszczanie do szkół. Myślny się wogóle spóźniali wobec zachodu z uznaniem dla danej pracy lub danego zawodu, więc nic dziwnego, że nie mamy jeszcze ogólnie wykształconych organistów, i że stopień ich moralnej tresury pozostawia wiele do życzenia. Niedawne to czasy, gdy np. fabrykantów perkalików, techników, handlowców, przemysłowców uważano za trzeciorzędnych obywateli kraju.

Obecnie i robotnicy fabryczni i rolni puą się do właściwego uznania ich pracy i zdolności. Tempora mutantur...

Usiłowania redaktora organu „Śpiew Kościelny” wiele już wniosły światła w sprawie pożądaných zmian. Otwarcie szkoły dyecezyjalnej w Płocku w znacznym stopniu przyczynić się może do wykształcenia muzyków fachowych.— Zapewne i inne dyecezye wezmą przykład z Płocka. Oby tylko wszędzie takie szkoły były w tak stosownych rękach, jak to ma miejsce w dyecezyi Płockiej.

M. Surzyński.

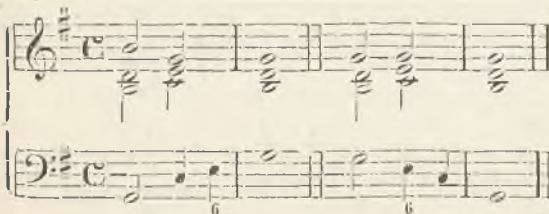
NAUKA HARMONII.

(Ciąg dalszy)

Zastosowanie pierwszego przewrotu akordu subdominantowego, czyli akordu sekstowego 6-go stopnia.

Akord sekstowy 6-go stopnia.

Ponieważ akord subdominantowy w pierwotnej formie używa się w końcówce plagalnej czyli kościelnej, przeto i pierwszy przewrót, t. j. akord sekstowy może być w danym razie zastosowany; jednakże jako regułę trzeba postawić zasadę, że akord subdominantowy bez przewrotu powinien bezpośrednio uprzedzać akord sekstowy tego samego stopnia, albo też zaraz po nim następować, tak że bas tworzy skok na tercję górną lub dolną. Przykład:



Ten sam przykład można zagrać w pozycji tercy i kwinty!

Przez zastosowanie akordu sekstowego na 6-ym stopniu osiąga się mniej więcej ten sam cel, co i przy użyciu poprzednio omawianých przewrotów.

a) Harmonia subdominantowa, jak widzimy, ma zastosowanie dwukrotne, t. j. jedna po drugiej. Dobre brzmienie nie na tem nie traci, jeśli głosy krańcowe idą w ruchu przeciwnym.

b) Należy unikać błędnych równoległości.

1. a)

b)

d) Spokojne prowadzenie głosów środkowych. c) Bas idący sekundami.

NB. 1. Tu widzimy, wbrew zasadzie o podwajaniu części składowych akordu, podwojoną tercję, gdyż inaczej musiałyby nastąpić w 3-cim głosie nieprawidłowy skok na zwiększoną kwartę. Zdwojenie dźwięku zasadniczego daje możliwość utrzymania przykładu w harmonii rozległej, jak to wskazuje przykład b).

NB. 2. I tutaj mamy podwojoną tercję akordu, ponieważ zdwojenie dźwięku zasadniczego spowodowałoby równoległe oktawy.

Zastosowanie tego przewrotu przy harmonizacji gamy.

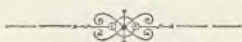
Uzupełnij harmonię w następującej pieśni z zastosowaniem poniżej podanego basu!

Napisz harmonizację do następującego hymnu adwentowego.

Cre - a - tor al-me si-de-rum, ae-ter-no lux cre-den - ti - um,

Je - su re demptor om - ni - um, in - ten - de vo - cis suppli - cum.

Największe zastosowanie mają akordy sekstowe, wytworzone z trójdźwięków drugiego i 7-go stopnia. W dotychczasowych przykładach trójdźwięków 2 stopnia był używany tylko w tonacjach majorowych, stopień 7 nie miał zastosowania żadnego, ponieważ zmniejszone trójdźwięki jako akordy zasadnicze brzmią źle; natomiast pierwszy przewrót ma dosyć częste zastosowanie i wszystkie ograniczenia dotyczące akordów zasadniczych tych dwóch stopni nie dotyczą wcale przewrotów.



LITERATURA I KRYTYKA.

Liszt Etudes. Na nowo wydane przez H. Vettera. Nakład i własność Fr. Hofmeistera w Lipsku. Prawo wykonania zarezerwowane. Cena 3 Marki. Jest to zbiór 12 bardzo ładnych, niezmiernie melodyjnych, przytem wcale nie trudnych etud, które nie tylko mają na względzie stronę techniczną ale też i melodyjną. Jest to pierwsze opus wielkiego Mistrza, jego praca młodociana, w której znać wyraźny wpływ Moschelesa i Cramera i ten sam charakter. Nektóre z tych małych etud Liszt później przerabiał na wielkie dzieła koncertowe. Przez nowe wydanie tych pięknych utworów wydawca położył wielkie zasługi, dając możność korzystania z nich średnim nawet pianistom, którzy, oprócz egzericytowania się, znajdują jeszcze wielką przyjemność w wsłuchiowaniu się w piękne melodie, a zarazem przejrzysty i systematyczny układ. Niewiadomo która z etud jest ładniejszą, gdyż każda w swej odrębności wzbudza zainteresowanie grającego,

tembardziej, że układ jest bardzo łatwy. Możemy zbiorek ten polecić wszystkim pp. organistom dla osobistego egzer cytowania się w domu i odświeżania tak potrzebnej i w grze organowej techniki. Etiudy te można grać nawet jako popisowe utwory i z pewnością na każdym słuchaczu sprawią jaknajmil sze wrażenie, zwłaszcza N. N. 3, 4, 6, 9 i 12. Każda etiuda obejmuje prze ważnie 3 strony, papier doskonały, druk niezmiernie wyraźny i czysty, wszyst kich stronich jest 37, wobec czego cena 1 r. 50 kop. nie jest zbyt wygóro waną.

Robert Hermann. „Alte Franzosen“ „Starzy Francuzi,“ czyli perły francuskiej literatury fortepianowej z 17 i 18 stulecia, przejrzał i opra cował Robert Hermann. N. 5. Daquin Cl. le Coucou „Kukułka“ Nakładem tejże firmy Hofmeistera wychodzi rodzaj albumu, zawierającego kompozycje starych mistrzów francuzkich. Niektóre z tych rzeczy są bardzo ładne, a przedewszystkiem łatwe, przebija się w nich mniej więcej charakter bachowski. W zeszytcie 5 mamy utwór Daquina Klaudyusza kompozytora z wieku XVIII (1684—1772). Jest to zwyczajne Rondo w tempie bardzo szybkim, gdzie na tle szybkiego ruchu ręki prawej melodya spokojna w ręce lewej istotnie przypomina śpiew kukułki. Utwór bardzo łatwy i melodyjny, nie wymagający wielkiej techniki, każdy średnio grający organista może go zagrać odrazu, choć może nie w tak szybkim tempie. Cena 1 Marka (50 kop.). Stron 5.

Hermann Robert. „Alte Franzosen“ i t. d. Inny zeszyt na 16 stronach obejmuje kompozycje drugiego mistrza francuzkiego z XVII i XVIII wieku, Fr. Couperin'a, a mianowicie: Rondeau, La Patetine, Rondeau II, La Bersan. Są to również rzeczy nie trudne, pełne barwności melodyjnej, o układzie przejrzystym. Najlepiej brzmi Rondo drugie. Jak poprzednie wydawnictwa tak i te posiadają dobre opalcowanie i ozna czenia ekspresyjne. Oprócz tytułów powyższych nad utworami Couperina figurują jeszcze jakieś inne tytuły fantastyczne jak np. Tajemnicze bary kady, Wesolość zwycięzców i t. p., które zdaje się nie mają nic wspólnego z spokojnym charakterem utworów i ich nadzwyczajną prostotą. 4 te utwory razem w jednym zeszytcie kosztują 2 marki 75 fen. (1 rb. 37 k.). Ze względu na tę samą wartość możemy podobnie zalecić i te utwory jak i poprzednie.



ROZMAITOŚCI.

Stała pensya dla księdza i organisty. Kur. Warsz. w N. 273 umiesz cza następującą korespondencję:

Parafia Konstantynów (pow. konstantynowski gub. siedlecka) pierwsza w kraju uchwaliła pensję dla księdza i organisty: proboszczowi 1,500 rbl., organście 360 rbl. rocznie; w zamian za to, wszystkie obrządki kościelne, jak np. chrzty, zapowiedzi, śluby, pogrzeby z nabożeństwem za umarłego i wypro wadzeniem nieboszczyka na cmentarz odbywać się będą przez proboszcza bez interesownie. Jeżeli zaś kto będzie życzył sobie większej okazałości przy ślubach, jak też przy pogrzebach, odpowiednią dopłatę wnosić będzie na ręce prezesa dozoru kościelnego, które te pieniądze, jak i zbierane podczas nabo żeństwa w święta, obracać będzie na potrzeby kościoła. Posiedzenie parafian, na którym uchwalono powyższe postanowienie za zgodą ks. proboszcza odbyło

się pod przewodnictwem Stanisława hr. Zyberg-Platera, właściciela Konstancy-nowa. Hr. P. na budowę nowego dużego kościoła—podług planu budowniczego Dziekońskiego — przyrzekł ponieść $\frac{3}{4}$ wszystkich kosztów. Budowa kościoła już rozpoczęta, i kochany przez parafian ks. Olendzki, proboszcz konstancy-nowski, całemi dniami stoi przy robocie, aby jaknajśpieszniej budowę tej wspa-niałej świątyni posunąć. Na tem samem posiedzeniu wybrano dozór kościelny z p. J. Zaleskim z Bonina, prezesem na czele. Hr. Zyberg Plater na wiosnę przystępuje także w Konstancynowie do budowy szpitala i szkoły rolniczej dla włościan.

Sprawa organistów na zjeździe duchowieństwa w Włocławku. Na wiecu włocławskim, który się odbył w wrześniu pod prezydencją J. E. ks. biskupa Zdzitowieckiego, sprawa organistów podlegała dosyć długiej dyskusyi, poczem postanowiono unormować utrzymanie organistów, określając 3, 4 lub 5 części w stosunku do dochodów ks. proboszczów, oraz ilości parafian. Na większych parafiach postanowiono dać pensyę.

Program nauki w klasach organowych w Konserwatorium Warszawkiem.

- 1) Gra organowa (kurs niższy, kurs wyższy).
- 2) Śpiew gregoryański.
- 3) Gra partytur.
- 4) Śpiew zbiorowy (Msze 2, 3, 4 głosowe) i towarzyszenie organowe.
- 5) Ćwiczenia słuchu w responsoryach i t. d., i praktyczne ćwiczenia w modulacji.
- 6) Wykład ceremonii kościelnych.
- 7) Ćwiczenia w harmonizacji tonacji kościelnych.
- 8) Wykład języka łacińskiego zostanie wprowadzony, skoro tylko usta-lony zostanie potrzebny stopień znajomości tego języka i uregulowane zostaną warunki opłaty dodatkowej. Dyrekcyja ma zamiar poprosić jednego z miejsco-wych kapłanów do wykładów łaciny.



Co piszą?

Gregorius Blatt (№ 3, 4).

Proboszcz i muzyka kościelna.—
Ucz się śpiewać.—Użycie nowego wy-
dania watykańskiego.—Projekt nowego
systemu liniowego.

„Proboszcz i muzyka kościelna“. Już wielu pisało na ten temat, już wielu wy-kazywało duchowieństwu potrzebę i obo-wiązek zajęcia się muzyką kościelną dla chwały Bożej dla dobra Kościoła, ale dowodzenia ich nie trafiły jeszcze do przekonania wszystkich, którym rychtę załatwienie tej oddawna zaniedbanej sprawy powinno leżeć na sereu. Opiera-jąc się na łacińskiem przysłowiu „*Gutta cavat lapidem non vi sed saepe cadendo*“, (Kropla żłobi kamień nie silnem, lecz częstem spadaniem), Ks. proboszcz Schroe-

der napisał w tej materji pod adresem braci duchownej sporo cennych uwag, którym nadał wzywż przytoczony nagłó-wek. Treść ich jest następująca: Kapłani modlą się prawie codziennie: „*Domine, dilexi decorem domus tuae*“ (Panie, umi-łowałem oehędostwo domu twego), i słowa te stają się sprężyną działania celem należytego ozdobienia domu Bożego. Na wezwanie kapłanów, stosownie do po-trzeb, wszystkie sztuki piękne oddają się na usługi Temu, który jest Twórcą i Pierwowzorem wszytkiej piękności. Kiedy zaś wszystkie sztuki piękne są wezwane, aby Bogu składać w darze to, co posiadają najlepszego, to i muzyce kościelnej nie wolno pozostawać w tyle

za innemi, tem mniej, że *musica ecclesiastica* jest nie tylko ornamentem w kościele, ale istotną częścią liturgii św. Dla tego też właśnie proboszcz jako rektor kościoła, jako kierownik wszystkiego nabożeństwa, ma prawo, owszem ma święty obowiązek dbać o to, aby muzyka kościelna spełniała w sposób należyty szczytne swoje zadanie. To zadanie jest dwojakie; naprzód uwielbienie Boga, a potem oddziaływanie na serca wiernych, aby je przez modlitwę do Boga kierować. Jako rektor kościoła proboszcz jest tem samem głową chóru kościelnego. Do niego należy więc, pilnie baczyć na to, aby w poezet chóru przyjmować tylko takie osoby, które sercem wierzą i w życiu praktykują to, co usta ich wyśpiewują. Aby zaś członków zachęcać do gorliwego wypełniania obowiązków honorowego urzędu kościelnego, jest rzeczą pożądaną, żeby proboszcz czasem osobiście zjawił się na sali śpiewaczej, żeby pogawędził nieco z śpiewakami o przepisach liturgicznych, dodawał otuchy i—jeżeli to będzie uważał za pożyteczne—wytknął tę lub ową niedokładność w śpiewie. Śpiewacy będą się z radością wsłuchiwać w żywe słowa swego proboszcza, będą uszczęśliwieni zbliżeniem się jego do nich, będą tem gorliwiej sami ucześnieć na próby i przyjaciół swoich pociągną jeszcze za sobą, boć przecież „sam proboszcz przychodzi na śpiewy“. Proboszcz może dalej znakomicie przyczynić się do podniesienia śpiewu kościelnego, jeżeli dołoży starań, by kierownikiem chóru był organista zdolny, wykwalifikowany, nie oddany nałogom, ale zamiłowany w pracy swojej. Organista przy poparciu proboszcza wyszuka w parafii zdolniejsze głosy chłopięce, zrobi je z cierpliwością i przygotowuje do chóru; a chłopcy z podziwu godnym zapałem będą śpieszyć na ćwiczenia śpiewu, bo od proboszcza będą wiedzieć, że nie śpiewają dla organisty, albo dla wyręczenia go, ale że razem z proboszczem i organistą mają śpiewać w kościele na chwałę Bożą, składając tak ewangeliczny dorobek z talentu, jakiego im Pan Bóg udzielił. Pozostaje teraz wspomnieć jeszcze o tem, co w kościele katolickim należy śpiewać. Wiadomą jest rzeczą, że śpiewem Kościoła rzymsko-katolickiego na całym świecie

jest chorał. Starożytność i piękność tego śpiewu proboszcz łatwo określi śpiewakom, czytawszy się nieco w tej materii w jakimkolwiek podręczniku choralnym; a kiedy im dalej wyjaśni, jak usilnie Papież i Biskupi nawołują do wykonywania szczególniej tego śpiewu, to śpiewacy bez najmniejszego wahania wtajemniczą się w odrębną pisownię choralną i starożytne melode będą wykonywać z większym jeszcze zapałem, aniżeli zrozumiawsze dla nich, ale nie tyle majestatyczne melode nowożytne. Praktyka i doświadczenie uczy, że zdanie proboszcza w tym względzie jest bezwarunkowo rozstrzygające. Co się zaś tyczy kompozycei wielogłosowych, to proboszcz ma wybór utatwiony, [albowiem katalog towarzystwa cecylińskiego wyszczególnia pokazną liczbę kompozycei czysto-kościelnych (przeszło 3000 numerów) i wystarcza na wszystkie potrzeby każdego chóru od najmniejszego do największego. Rozumie się samo przez się, wszelkie wydatki na nuty, oraz inne potrzeby chóru łożony kasa kościelna. Wreszcie ważną jest jeszcze rzeczą, aby proboszcz z uwzględnieniem właściwych granic chodził troskliwie około pieśni ludowych, oczyszczając melode z najrozmaitszych naleciałości i dodatków, a zalecając ludowi w osobnych przemówieniach pielęgnowanie czystych melodej podług śpiewnika przyjętego w diecezyi, oraz zgodne i chętne ich wykonywanie. Z tego wszystkiego pokazuje się, że proboszcz ma tu ogromne i wdzięczne pole działania. Łatwo zaś można się przekonać, że wszędzie, gdzie chóry kościelne rozwinęły uznania godną działalność z zachowaniem przepisów kościelnych, mamy to przeważnie do zawdzięczenia inicjatywie, nauce, wytrwałości, oraz energii połączonej z wyrozumiałością miejscowego proboszcza.—

„Ucz się śpiewać!“ Takim tytułem Henryk Haacke opatrzył dzieło swoje o nauce poprawnego śpiewania i mówienia, wydane w 2 tomach. Autor spożytkował w pracy swojej około 200 dzieł, traktujących o tym przedmiocie, zebrał z wytrwałością i zręcznością wszystko, co było w nich ważniejszego, wzbogacił pojedyncze rozdziały własnemi spostrzeżeniami i dodał kilka set ilustracyi, które omawianą rzecz jasno stawiają przed oczy.

Skutkiem tego praca wspomniana przewyższa wszystko, co w tym przedmiocie dotąd pisano, pod względem treści, rozmiarów, ale i pod względem ceny (50 marek=24 ruble). A pisano dużo, albowiem szkoły i metody śpiewu, oraz podręczniki do śpiewu wyrastały, jak grzyby po deszczu. Mało jednak uwagi zwracano w nich na ważny szczegół, że podstawą dobrego nauczania jest gruntowna wiedza i wszechstronna znajomość przedmiotu u nauczyciela. Aby temu brakowi w podręcznikach zaradzić, autor rozpoczął rzecz swoją od zbadania mechanizmu głosowego i jego funkeyi w organizmie ludzkim, przedstawił cały aparat głosowy pod względem anatomicznym i fizyologicznym, albowiem — zdaniem autora — taka ogólna znajomość organów głosowych jest nauczycielowi stanowczo potrzebna, jeżeli zajmuje się śpiewem praktycznie i pragnie doprowadzić go do artyzmu. Praca powyższa p. Hacke'go, dotąd w tych rozmiarach jedyna, jest w literaturze muzycznej dziełem pomnikowym. — Biskup Benzler w Metz przesłał duchowieństwu swojej diecezji okólnik d. 25 grudnia 1905 r., w którym czyni wiadomem, że chętnie zgadza się na zaprowadzenie Kyryału nowego wydania watykańskiego w tych kościołach i kaplicach, które już teraz pragną za- dość uczynić życzeniom Ojca św. Podobnie Kyriałe watykańskie weszło w użycie w Brixen, w Grenoble i w kilku katedrach Hiszpanii. — Po rozmaitych projektach uproszczenia notacji muzycznej, które w świecie muzykalnym dotąd czekają na rzeczywistnienie, niejaki p. Lauscher, niezrażony zagrzebaniem tamtych, przedstawia nowy, oryginalny

projekt uproszczenia systemu liniowego. Nowy projekt ustanawia cztery linie, z których 2 są grubsze i 2 cienkie. Pierwsza grubsza ma nad sobą cienką, oddaloną od niej o 2 milimetry; nad cienką znajduje się druga linia grubsza, ale oddalona od cienkiej o 3 milimetry, wreszcie nad drugą grubszą umieszcza się druga cienką, oddaloną znowu o dwa milimetry.

Nuty lokuje się albo na linii, albo nad lub pod linią, wreszcie pomiędzy liniami. Skala, nie ulegająca nigdy zmianie, przedstawia się więc w ten sposób: Na pierwszej (grubszej) leży zawsze *c*, nad nią *d*, pod drugą (cienką) *e*, na drugiej (cienkiej) *f*, nad drugą (cienką) *g*, pomiędzy drugą i trzecią leży *a*, pod trzecią (grubszą) *h*, na trzeciej (grubszej) *c*, nad nią *d*, pod czwartą (cienką) *e*, na czwartej (cienkiej) *f*, nad nią *g* i t. d. Linie dodatkowe następują po sobie w takim samym porządku, naprzód grubsza, potem cienka. Mniemane pożytki z tego są następujące: 1. Nie potrzeba przy notacji żadnego klucza. 2. Każda oktawa zajmuje mniej miejsca, aniżeli dotąd. 3. Oko zdoła znacznie prędzej objąć odległość nut. 4. Skutkiem tego czyta się nuty bardzo szybko. 5. Nuty nie zmieniają nigdy raz otrzymanej nazwy. Nowy projekt rozbudzi, jak zwykle, ciekawość melomanów, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa projektodawca podaży szlakiem swoich poprzedników i nie doczeka się zrealizowania pomysłu, choćby dla tego tylko, że cały świat muzyczny jest przejęty do szpiku kości raz ustaloną i wiekami uświęconą metodą. A zwyczaj, to drugie prawo. X. L. M.

Mała rubrycel.

P a ź d z i e r n i k.

20 Sobota. *Nieszp.* o jutrz. święcie. Ant. z Kommun. Domine quinque. II. właśc. Gentis polonae. Wsp. Niedz. (Exaudiat). Kolor biały.

W diecezji Płockiej.

Nieszp. o ś. Urszuli (1-wsze z Kom. śś. dziewic, Haec est), wsp. ś. Wojc. (z Patron. ant. Per merita), Niedz. (Exaudiat) i ś. Hilaryona, opata (Similabo). Kolor czerwony.

† 21 Niedz. **XX po Św. Św. Jana Kantego. W. Patr. Król. Pols.** Święto rytu zdw. 1 kl. z okt. Kolor biały. *Jutrznia* cała z Kommun. śś. wyzn., oprócz hymnu (Corpus). *Msza* właśc. Miseratio (ob. Propr. Sanctorum 20 paźdz.). Gl. Cr. *Nieszp.* o święcie (II-gie). Całe z Kommun., prócz H. (Te deprecante). Wsp. podł. rubryc. dyec. Wsp. Niedz. (ant. Cognovit).

W dyeczyi Płockiej.

ŚŚ. Urszuli z Towarzyszkami, Panien i MM. Ryt zdw. Kol. czerw. *Jutrznia* z Kom. śś. PP. i MM. *Msza* Me expectav. Gl. Cr. *Nieszp.* od Kap. o ś. Hier. W. D. K. Kolor biały. Ps. i ant. o ś. Urszuli (Haec est). II. Iste Confessor. Ant. do Magn. O Doctor. Wsp. ś. Urszuli (Prudentes virgines), i Niedz. (Cognovit).

27 Sobota. *Nieszp.* o jutrz. św. Ant. Hoc est etc. (z Kommun. Apłów), H. Exultet. Wsp. ś. Jana Kant. i Niedz. (Tua est). Kolor czerw.

W dyeczyi Płockiej.

Nieszp. I św. Jana Kantego. Całe, prócz hymnu, z Kommun. Wyzn. H. Gentis poloniae. Wsp. niedz. (Tua est).

† 28 Niedz. **XXI po Św. ŚŚ. Szymona i Tadeusza App.** Święto zdw. 2 kl. Kol. czerw. *Jutrz.* z Kom. Apłów. Inv. Regem Apost. H. Aeterna. Ps: 1) Confiteb. mur, 2) Dominus regnav. i 3) Dominus regnav. irascantur. *Msza* Mihi. Gl. Cr. *Nieszp. II* dzis. św. Ant. Juravit. Ps. właściwe o Apost. H. Exultet. Co do wsp- ob. rubr. dyec. Na *Nieszp.* kolor czerw.

W dyeczyi Płockiej.

Ś. Jana Kantego W. Patr. Kr. P. Zdw. 1 kl. z okt. Kolor biały. Co do *Jutrzni*, *Mszy* i *Nieszp.* ob. jak w innych dyec. zeszłej Niedz. (21 paźdz.). Na *Nieszp.* wsp. jutrz. święta (śś. Szymona i Tadeusza, tranzlat.). Ant. Tradent. Kolor biały.

30 Wtorek. Dzień galowy 1-go rzędu.

31 Środa. *Nieszp.* uroczyste o jutrz. święcie. Ant. Vidi. H. Placare. Kolor biały.

† 1 list. **Czw. Urocz. Wszystkich ŚŚ.** Święto urocz. zdw. 1 kl. z okt. Kol. b. Na *Jutrz.* Inv. Regem regum. H. Placare. Ps.: 1) Benedicam (ton 1/1), 2) Exandi Deus (t. III/1), 3) Dom. regn. (t. 1/2). *Msza:* Gaudeamus Gl. Cr. *Nieszp. podwójne:* 1) świąteczne, o urocz. Wsz. ŚŚ. (w kol. biał.) Ost. ps. Crediti. H. Placare, po Bened. Dno zaś — 2) rozpoczną się *Nieszp.* żałobne za zmarł. (w kol. czar.) od Ant. Placebo (ritu duplacji), podł. Kancyon. ks. Surzyńs. Po *Nieszp.* *żałob. Proc.* po cment. ze śpiew. *Dzień on dzień* z 5 staj. W końcu *Salve Reg.* lub po polsku: Witaj Królowo.

2 Piąt. *Dzień żałobny.* Rył. zdw. Kol. czar. *Jutrznia* żałob. (3-nokturnowa z Laudes.) podł. Kanc. ks. Surz. *Msza* Requiem. Sekwencya: Dies irae. (tylko zwrotki błagalne koniecznie śpiew. należy) Organ gra tylko do śpiewu, poza tem milczy. Po *Mszy Proc. żał.* jak wczoraj po *Nieszp.* — Dziś ostat. Nab. Różańcowe.

Uwaga. Jutro dzień galowy 1-go rzędu.

3 Sob. *Nieszp.* (kol. b.) o jutrz. św. (z Kommun. ŚŚ. Wyzn.) H. właśc. Gentis poloniae. Wsp. okt. Wsz. ŚŚ. (O quam), Ś. Karola BW. (Sacerdos), Niedz. (Vidi Dominum) i ś. Witalisa i inn. MM. (Istorum est.)

† 4 Nied. **XXII po Świąt.** Oktawa ś. Jana Kant. W. Ryt. zdw. Kol. b. Na *Jutrz.* Inv. Regem. H. Corpus. *Msza* jak w Niedz. poprzed. *Nieszp.* o ś. Janie Kant. (II-gie) H. Te deprecante. Wsp. okt. Wsz. ŚŚ. (O quam), Ś. Karola BW. (Amavit) i Nied. (Reddite).



Z Listów do Redakcyi.

Świetna Redakcyo!

W Galicyi reforma muzyki kościelnej, mimo tyloletnich nawoływań ze strony Stolicy św. Apostolskiej, dotąd prawie żadnego postępu nie zrobiła, moda Józefińska widać im się upodobała, na chórach kościelnych w czasie sumy śpiewają po polsku. Zdawało się, że Tarnowska dyecezya wyprzedzi inne, gdyż ś. p. ks. Biskup Łobos wydał wiele listów Pasterskich, nawołujących duchowieństwo do reformy muzyki kościelnej, lecz głos ś. p. ks. Biskupa Łobosa przebrzmiał bez skutku.

We Lwowie, gdzie wszelkie sztuki doszły do wysokiej doskonałości, kościelna sztuka muzyczna stoi najniżej, chyba na całej kuli ziemskiej. Organisci prawie nut nie znają, o reformie muzyki nie mają pojęcia.

U OO. Dominikanów od kilku lat organista jest niewidomy. Świątynia ta bogato uposażona, OO. Dominikanie mogliby się zdobyć na zdolnego człowieka, któryby mógł założyć wspaniały chór godny tej świątyni, przed kilku laty był tam doktor Bogdański organistą, który pomiędzy lekarzami słynął jako dobry organista, a pomiędzy organistami jako dobry doktor, trzymał sobie ciemnego zastępcę, po jego śmierci ten organistą pozostał.

W katedrze na sumie rzepołą gracze i solistki teatralne, nie poważniejszego nie wykonywają, chyba to, co w innych katedrach od szeregu lat powyrzucano, w powszednie dnie na wotywach i żałobnych Mszach św. śpiewanych organista zwykle po polsku wyśpiewuje. W innych kościołach też wszystko po polsku na sumach śpiewają.

Blisko Lwowa, w uroczej okolicy jest osada Winniki, fabryczna miejscowość tytoniu i cygar, ulubiona miejscowość wycieczek dla lwowian, w dzień Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny doroczny odpust. Na dzień ten kilkanaście tysięcy lwowian do Winnik na odpust się udaje. Bawiąc chwilowo u krewnych, udałem się z nimi na ten odpust Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny.

Na wotywach grał nędznie i fałszywie śpiewał jakiś totumfacki samouk, naturalnie o nutach widać niema pojęcia, zdawało się, że wypędza wróble z konopi, lub za kotami po organie się ugania.

Dziwiłem się mocno, że wybredne ucho przeciętnych lwowian, taką muzykę i śpiew znosić może, musiałem uciekać z kościoła, aby spokojnie po za kościołem się pomodlić—podobno, jak mi mówiono, i przekonałem się, uszy lwowian do takiej muzyki i śpiewu w kościele są przyzwyczajone. Miłą niespodzianką sprawił chór ruski, w czasie liturgii według greckiego obrządku, śpiewał z życiem i bardzo pięknie. W czasie sumy śpiewano po polsku na 3 głosy pod kierunkiem nauczyciela ludowego i jakaś muzyka na trąbach i bębnie wojskowym po każdym śpiewie celebransa przetrząbiła jakąś pobudkę.

W Krakowie w przesławnej świątyni katedralnej na Wawelu, śpiewa chór męzki z kilku osób złożony pod kierunkiem p. Deca. P. D. gra znakomicie na organie, lecz dla śpiewu kościelnego nie pożytecznego nie zrobił. Zmiennych części Mszy św. nigdy nie wykonywa, w śpiewie niema żadnego życia, bardzo monotonie aż do zaudzenia na głosy śpiewają; pewnego razu naumyślnie patrzyłem na zegarek; Gloria śpiewano 8 minut, a Credo 13 minut. Zwracałem uwagę na to p. D., że powinien przejąć się duchem czysto kościelnym, jest dość zamożnym, powinien w tym celu udać się za granicę, gdzie istnieją sławne europejskie chóry, od nich zapożyczyć ducha prawdziwie kościelnego, i przejąć się nim, powinien zapamiętać to dobrze, że kiedyś przyjdzie mu „zdać liczbę z włodarstwa“, wynagrodzenie ma świetne, bo za godzinę około 15 zł., jak sam się wyraził, więc po „książecemu jest wynagradzany“.

Przy kościele Najśw. Maryi Panny po śmierci ś. p. Ochmańskiego w r. b. objął posadę p. Niepielski,—ten ma dosyć wiele dobrych chęci, zmienne części wykonywa, lecz nie zachowuje akcentu, a powinien pamiętać, że w łacińskim języ-

ku główną rolę odgrywa akcent, sposób wykonywania śpiewów podobny do p. D., powinniśmy obaj ci panowie wspólnie urządzić wycieczkę za granicę, a choćby nawet do Włocławka lub Płocka i tam zasięgnąć potrzebnych informacji, potem założyć chóry amatorskie przy współudziale chłopców. W Krakowie jest około 30 tysięcy uczącej się młodzieży, tylko więcej dobrej chęci i zamiłowania dla chwały Bożej, a chóry takie stałyby się ozdobą świątyń Krakowskich. Powinni byli wziąć udział w obradach wiecowych w Warszawie, mieliby sposobność usłyszeć śpiewy ręką mistrzowską kierowane i dowiedliby swej solidarności.

We wszystkich kościołach Krakowskich wszystkie responsorya i odpowiedzi we Mszy św. bywają wykonywane na jedną melodyę.

W kościele OO. Dominikanów istnieje chór amatorski z młodzieży rzemieślniczej złożony, który dosyć poprawnie śpiewa pod kierunkiem ks. zakonnika.

Innych chórów w Krakowie niema, w niektórych kościołach są organiści mało znający nuty. W kościele OO. Pijarów w dzień Przemienienia Pańskiego był odpust. Suma i nieszpory były celebrowane z asystą, tamże przygrywał i śpiewał z pamięci coś po polsku organista, a drugi pomagał mu wtórować na sumie, a na nieszporach śpiewano trzy psalmy po polsku i całe nieszpory. W dzień Najświętszej Maryi Panny Anielskiej u OO. Kapucynów suma była cicha, bez grania i śpiewania.

W Galicyi organiści mają dwutygodnik „Głos Organistowski“, redagowany w Stryju przez p. Wileszczaka, b. tamtejszego organistę. Pismo to przybrało bardzo skrajne bezreligijne barwy. P. redaktor powinien pamiętać, że tą drogą nie dojdzie celu. Poniżając duchowieństwo całe, rozsiewa zgorzenie, podkopuje wiarę, niech pamięta na słowa Chrystusa, że „biada temu, przez którego zgorzenie przychodzi“. Oby te słowa i do niego nie były kiedyś zastosowane. Kto sieje wiatr, zbiera burzę.—Piśmiłta Galicyjsko-żydowskie cieszą się z tego, szkalują i wyszydzają naszą świętą wiarę. Taki, Kurjer lwowski i niby „Przyjaciół ludu“ wciąż ma na ten temat atenszowskie rozprawy. Do Przyjaciół ludu i jego redaktora p. Wysłoucha pisałem kiedyś, że w owczej skórze, jest wilkiem drapieżnym, wykorzenia wiarę w narodzie polskim, naród nasz bez wiary, nie może się nazywać dobrymi polakami. Wiara przyświecała naszemu narodowi przez całe wieki, przez wielką wiarę w narodzie Polska była wieki całe przedmurzem, wyzwalała inne narody z przemocy niewiernych; gdy wiara zaczęła ostygąć w narodzie, upadła i Polska, za błędy ojców popadliśmy w niewolę obcych. Na ziemiach naszych pojawiło się mnóstwo pisemek bezreligijnych; my mamy najwięcej styczności z ludem, powinniśmy go bronić przed tą zarazą, tak samo koledzy w Galicyi powinni zaniechać tego bluzgania duchowieństwa, a przed kurjerami lwowskimi i niepowołanymi przyjaciółmi ludu, ostrzegać wszystkich. Wiara dobra wykorzeni wszystko złe, osłodzi nadzieje lepszej przyszłości w tem życiu, a w przyszłym zaprowadzi do niebieskiej trwałej ojezyny; przeciwnie, gdy stracimy wiarę, przepadliśmy na wieki.

Sostenuto.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. p. Klepacki w Kolskim dekanacie. Na podobne listy najlepiej nie odpowiadać, jednakże dla zaspokojenia Sz. pana, możemy dodać, że tego rodzaju obiawami kępować się nie będziemy, a pomieszczać będziemy to co uznamy za odpowiednie. W organach specjalnych właśnie jest miejsce do robienia sobie odpowiednich uwag i piętnowania wad wspólnych. Jeśli się komu nie podoba, niech pisma nie prenumeruje. Jeśli

duchowieństwo w organach własnych wypowiada sobie prawdę to czemuż stan organistowski ma być tak nietykalnym!

Sz. p. Dzierżynowski w Jasienicy. Prenumerata „Śpiewu“ obecnie jest uregulowana za cały 1906 rok i za I kwartał 1907 r.

Sz. p. Stefanowicz w Szelolach. Za umieszczenie ogłoszeń należy się 3 r. 50 k.